

Rajmund Szubański

Cztery sugestie badawcze

Przegląd Historyczno-Wojskowy 13 (64)/2 (240), 221-222

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

CZTERY SUGESTIE BADAWCZE

Omawiając działania sowieckiej 2 Armii Pancerniej Gwardii na przełomie lipca i sierpnia 1944 roku, historycy koncentrują się przeważnie na politycznej stronie zagadnienia: ich związku i wpływu na losy powstania warszawskiego, pod względem zaś militarnym – głównie na walkach najbardziej zaangażowanego 3 Korpusu Pancernego. Zbyt mało uwagi poświęca się natomiast pozostałym jednostkom 2 Armii, a w szczególności 16 Korpusowi Pancernemu.

Wszedł on do boju nieco później, 29 lipca, wychodząc w rejonie Rudka–Mładz na tyły niemieckiej 73 Dywizji Piechoty. Wydanym rankiem 30 lipca rozkazem Rada Wojenna 2 Armii nakazała mu (...) *uderzeniem z południa i południowego wschodu opanować do godziny 14 Pragę i (...) podjąć kroki w celu uchwycenia mostów prowadzących z Pragi na zachodni brzeg Wisły*. Wzmocniono go w związku z tym m.in. pułkiem moździerzy, dywizjonem artylerii raketowej i batalionem saperów. Działania przebiegały początkowo pomyślnie, rozpoznawczy oddział osiągnął Saską Kępę, do niewoli dostał się (już jako trzeci z kolei!) dowódca 73 DP, gen. por. dr Franz Franek, a jej stan określono jako „resztki”. Niemcy musieli wprowadzić odwody.

Z dniem 1 sierpnia nastąpiła zasadnicza zmiana sytuacji. Rada Wojenna 2 Armii postanowiła nie atakować czołgami warszawskiego rejonu umocnionego, 16 Korpus miał odtąd przejść do obrony na odcinku Miłosna–Miedzeszyn–Zbytki. Niewątpliwie wpływ na tę decyzję miało koncentryczne uderzenie niemieckich dywizji pancernych na 3 Korpus Pancerny, ale można było podjąć aktywne, zdecydowane kroki zaradcze. Pomoc mógł okazać nie tylko sąsiedni 8 KPanc, ale wykorzystać należało także i 16 Korpus. Był on najsilniejszym związkiem 2 Armii i przedstawiał znaczą siłę uderzeniową, utracił dotąd zaledwie kilkanaście wozów bojowych (jeszcze 8 sierpnia miał na stanie 193 czołgi i działa pancerne). Zasady zdefiniowanej później przez Basila Liddela-Harta teorii działań pośrednich nie mogły być obce sowieckim sztabowcom, a w tym wypadku odciążenie zagrożonego sąsiada nasuwało się samo przez się.

Wydaje się zatem, że warto byłoby obecnie z naszej strony bardziej wnikliwie prześledzić rolę, jaką odegrał – czy raczej nie odegrał – wówczas 16 Korpus Pancerny. Sądzę, że mogłoby to stać się tematem odrębnego artykułu czy nawet pracy magisterskiej, bardziej precyzyjnie ustalających, jak rozkładał się na poszczególnych szczeblach dowodzenia zakres odpowiedzialności za to zaniechanie – od korpusu, poprzez armię i front, do Stawki.

* * *

Inny temat wiąże się nie tyle z działaniami bojowymi Armii Czerwonej, ile z postępowaniem jej żołnierzy na terenach, które miały przypaść Polsce na mocy jałtańskich postanowień „Wielkiej Trójki”. Chodzi tu o spalenie wielu ośrodków miejskich nie w czasie walk, lecz po ich zakończeniu – i dokonanej grabieży. Dla ułatwienia pracy temu, kto zająłby się tym zagadnieniem podaję, że jednym z wartościowych źródeł może być wydana w latach pięćdziesiątych – tytuł podaję

z pamięci – „Dokumentation über die Vertreibung der Deutschen aus Polen”, które egzemplarz znajdował się w bibliotece Polskiej Agencji Prasowej. W wydawnictwie tym przytoczono wypadki, kiedy to Polkom, w tym także przymusowym robotnikom, udawało się zapobiec gwałtom na miejscowych niemieckich kobietach.

* * *

Śledztwo w sprawie katastrofy smoleńskiej unaocznilo nam ostatnio, jak wielki postęp dokonął się w zakresie możliwości identyfikacji ludzkich głosów. Myślę, że można by to wykorzystać w sprawie, z którą zetknąłem się przed półwieczem. Podczas zakrapianego koleżeńskiego spotkania jeden ze starszych dziennikarzy, chyba był to Andrzej Rokita, wyjawiał mi jedną z tajemnic radiowej „kuchni”. Ponoć w pierwszych latach powojennych ktoś z kierownictwa Polskiego Radia wpadł na pomysł ożywienia, urozmaicenia programu rocznicy niemieckiej agresji, przez rekonstrukcję przemówienia prezydenta Starzyńskiego. Nie dysponowano oryginalnymi nagraniami na „steelu” (jeśli takowe w ogóle istniały), pozostawało więc znalezienie naśladowcy. Wybór padł na sztandarowego sprawozdawcę z najważniejszych państwowych imprez Józefa Małgorzewskiego. Ten, po licznych próbach, przedstawił nadające się do wyemitowania nagranie.

Nie mogę oczywiście ręczyć za prawdziwość tej opowieści, ale można mieć nadzieję, że w archiwach Polskiego Radia zachowało się jakieś inne nagranie głosu Małgorzewskiego, które można by skonfrontować z omawianym tu tekstem. Gdyby okazał się on rzeczywiście tylko podróbką, stracilibyśmy pewien element typu propagandowego, zyskując jednak w zamian cenne ustalenie prawdy historycznej.

* * *

Właśnie *à propos* prawdy: zastanawia i irytować może uparte pomijanie w pracach, badaniach i dysputach na temat smoleńskiej katastrofy pewnego ciągu fatalnych i brzemiennych w skutkach wydarzeń. Oto one w największym skrócie:

1. Rządowy Tu-154 znalazł się w niewłaściwym miejscu w niewłaściwym czasie.
2. Było to wynikiem blisko godzinnego opóźnienia startu z Warszawy.
3. Stało się tak wskutek oczekiwania na przybycie p. Kurtyki.
4. Decyzję taką mogła powziąć jedna tylko osoba – Prezydent RP.

Sapienti sat: a uwzględnienie powyższego może przyczynić się do ostatecznego ustalenia odpowiedzialności za tragiczny wypadek.

Rajmund Szubański